

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 23

(102)

grudzień

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



## W numerze

### Polonia

Niech Duch  
Prawdy nas  
zjednoczy

Prawie każdy Polak pilnuje tylko własnego podwórka. Nie jesteśmy zjednoczeni i w tym nasza słabość. A przyczyny naszych podziałów są prozaiczne i najczęściej merkantylne. Każdy chce być prezesem w towarzystwie wzajemnej adoracji i coś z tego mieć. • 2

### Historia

Wybieram królów  
i obalam tyranów

Król wpadł we wściekłość, krzycząc: "TACE NEBULO!" (milcz, błaznie!). Kazimierski nie ustąpił z pola. "Nie jestem błaznem, odrzekł, lecz obywatелеm..." • 4

### Literatura

Przygody Glorii

Wolność kobiet jest prawem wyboru. Były przecież zabawy, gdzie dziewczęta wybierały, były tańce, do których panienki zapraszały. Otóż ja w życiu moim, choć nie mam pieniędzy, postanowiłam wybierać sobie mężczyzn. • 5

### Kraj

Europejski  
wybór Polski

Proces tworzenia wspólnego europejskiego domu jest dość skomplikowany i polskie kierownictwo biorąc w nim bezpośredni udział powinno liczyć się z problemami wynikającymi z potrzeby dostosowania się do wymogów, które wynikną w rezultacie rozmieszczenia struktur UE i NATO na terenie Polski. • 6

### Dzieci

Pilny list  
do św. Mikołaja

Zrobiło się cicho w tym rozświetlonym towarzystwie. Zamilkł i anioł odczytujący list, zaskoczony sam tym, co przeczytał. • 7

## Budująca wizyta



Minister Janusz Steinhoff (w środku) podczas uroczystego otwarcia nowego budynku Rady Handlowego Ambasady RP na Ukrainie przy ul. Chmielnickiego

W dniach 8-9 grudnia br. na Ukrainie przebywała z oficjalną wizytą delegacja Ministerstwa Gospodarki RP na czele z Ministrem Januszem Steinhoffem.

Podczas pobytu w naszym kraju wysoki gość odbył cały szereg spotkań, w tym m.in. w ukraińskich Ministerstwach Energetyki, Przemysłu Węglowego,

Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Handlu oraz Polityki Przemysłowej.

W ramach wizyty liczna grupa polskich biznesmenów towarzysząca ministrowi miała możliwość spotkać się ze swoimi kolegami w Ukraińskim Związku Przemysłowców i Przedsiębiorców.

Delegacja wzięła udział w uroczystym otwarciu nowego budynku

Rady Handlowego Ambasady RP na Ukrainie.

Jednym z głównych tematów przewijającym się podczas wszystkich spotkań był temat dotyczący sposobu rozliczeń finansowych pomiędzy podmiotami gospodarczymi naszych krajów.

Ciąg dalszy na str. 3

## "Polski Cmentarz" w Odessie

Ci, którzy w mniejszym stopniu narazili się carowi, trafiali na Kaukaz lub do Odessy. Polskich inżynierów, architektów, lekarzy, pedagogów carat zmusił, aby swój los związali z tym czarnomorskim portem. Trafiało ich tu dużo, a z czasem utworzyli czwartą pod względem liczebności społeczność. Wyprzedzili ich tylko autochtoni - Rosjanie, Ukraińcy i masowo ściągani do Rosji przez kolejnych carów Niemcy.

Polacy byli grupą narodowościową na tyle silną, że mieli w Odessie własną parafię - kościół św. Klemensa, polską szkołę, a wspólnie z innymi odeskimi katolikami, głównie Niemcami i Francuzami, wybudowali katedrę. Pod koniec ubiegłego wieku katolicy i protestanci założyli swój cmentarz; powstał on przy drodze do uzdrowiskowej, nadmorskiej części miasta - Czarnomorki. Nekropolia od razu została nazwana "Polskim Cmentarzem". Posiadał on część protestancką i katolicką, do rewolucji nie było na nim pochówków prawosławnych. Na cmentarzu znajdowała się specjalna, wydzielona kwatery (nieдалеко kaplicy), w której chowano księży z polskiej parafii.

Dzisiaj na "II Kładbiszczu", bo tak oficjalnie nazywa się ten cmentarz, jest bardzo łatwo trafić. Wystarczy zapytać o "Polski Cmentarz" lub katolicką nekropolię i każdy w Odessie wskaże drogę. Z centrum miasta jedzie się tam tramwajem w kierunku "Czarnomorki" i kiedy minie się francuski fort, należy wysiąść tam, gdzie zaczyna się biały mur. Gdy wysiądziemy przy pierwszej bramie, trafimy na nowy cmentarz, już porewolucyjny; trochę prawosławny, trochę bezwyznaniowy.

Tuż przy bramie zobaczymy budynek administracji cmentarza, a w niej starą, przerdzewiałą tablicę... "XVII oddział milicji" (?!), ale możemy pojechać jeden przystanek dalej i wysiąść dokładnie naprzeciwko ogromnego, szarego gmazyska byłego więzienia NKWD, a później KGB. Wtedy wprost z tramwajowego przystanku przejdziemy przez bramę z niedomkniętą, żelazną, kutą kratą i dwoma tabliczkami na kolumnach: "Katolicki Cmentarz" po polsku oraz "Polski Cmentarz" - po rosyjsku.

Ciąg dalszy na str. 6



Pejzaż kijowski

Władysław Niehrebci

Władysław Niehrebci

Zjazd

# Naukowcy łączą swoje wysiłki

Każda epoka pozostawia świadectwo po sobie nie tylko w dziełach sztuki, utworach kultury materialnej, ale również i w pracach naukowych. O tym wspomniano podczas II Zjazdu Uczonych Polskich na Ukrainie (SUPU), który w dniu 5 grudnia br. odbył się w Kijowie.

"To właśnie oni, naukowcy, wspólnie z przedstawicielami literatury i sztuki tworzą portret naszego umęczonego XX stulecia" — zauważył w swoim powitalnym słowie ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr. Do przedstawicieli nauki zwrócili się również Konsul Generalny RP na Ukrainie Kazimierz Chyc i wiceprezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dr filologii z Krakowa - Józef Wróbel. Około 70 uczonych polskiego pochodzenia z wielu miast Ukrainy reprezentowało podczas tego spotkania przeróżne dziedziny nauk humanistycznych, przyrodniczych i technicznych. Trudno wymienić wszystkie nazwiska i określić dość znaczący naukowy dorobek każdego.

Powiem jednak, że wśród uczestników byli socjolog, dr hab. Tatiana Rudnicka (Kijów), profesor chemii dr hab. Zofia Stawska (Kijów), profesor matematyki, członek Nowojorskiej Akademii Nauk Wiaczesław Rudnickij (Chmielnicki) i inni uczeni, których prace znane są nie tylko w kraju, ale i poza jego granicą.

Minutą ciszy zebrani uczuli pamięć pierwszego prezesa Stowarzyszenia prof. Zdzisława Pawłowicza, jednego z fundatorów tej organizacji - prof. Jerzego Rozemaubaua i wszystkich naukowców,

którzy nie dożyli do niniejszego wydarzenia.

Rozmowa jednak toczyła się wokół przyszłości. Doktor nauk historycznych p. Henryk Stroński w referacie wprowadzającym zaproponował wypracować wspólną wizję działalności Stowarzyszenia. Podając ogólną charakterystykę

poszukiwania lepszych warunków za granicą. Brak ludzi piszących po polsku odczuwa nasza prasa. Kuleje również szkolnictwo polskie na Ukrainie.

Niestety, do dzisiaj istnieje nie tylko podział, ale i wojna między różnymi organizacjami polskimi na Ukrainie. Zadaniem

(Kijów) W pierwszej kolejności, jej zdaniem, na uznanie szerokiej publiczności zasługuje postać słynnego uczonego-medyka polskiego pochodzenia Henryka Mosinga, który pracował we Lwowie. Ideę tę podtrzymała p. Rita Jakubowska (Akademia Nauk Pedagogicznych, Kijów), proponując stworzyć monografię poświęconą uczonemu - Polakom na Ukrainie.

Na pewno, wydanie takiej książki wymaga dużo wspólnie podejmowanego wysiłku i wsparcia finansowego, ale według profesora Politechniki Kijowskiej dr hab. p. Zofii Stawskiej - jest bardzo na czasie. Stowarzyszenie równoległe do działu nauk humanistycznych, obficie przedstawionych przez historyków i filologów, powinno godnie reprezentować nauki techniczne i przyrodnicze, które też są niesłyszane ważne w dzisiejszym społeczeństwie. Przykładem tego może być specjalność pani profesor — ekologia, która obecnie jest problemem wspólnym i dla Ukrainy, i dla Polski i dla całego świata.

Sporo czasu poświęcili naukowcy szczegółowemu omówieniu statutu swojej organizacji w wyniku czego zdecydowano dopracować ten dokument w aspekcie prawnym i doręczyć nowo obranemu zarządowi jego rejestrację. Pod-

czas Zjazdu odbyły się również wybory nowego prezesa Stowarzyszenia, jego zastępców i organów kierowniczych.

W wyniku głosowania prezesem został historyk, dr Henryk Stroński (Tarnopol), jego zastępcami — prof. socjologii Tatiana Rudnicka (Kijów) i prof. matematyki Wiaczesław Rudnicki (Chmielnicki). Do Zarządu SUPU weszło 13 osób z różnych regionów Ukrainy - przedstawiciele różnych dziedzin nauki, a Komisja Rewizyjna ustalona została w ilości 3 członków.

W czasie spotkania, niejednokrotnie, szczególne podziękowania brzmiały pod adresem doktora - pani Lidii Kościuk — inspiratorki pierwszego jak i drugiego Zjazdu Stowarzyszenia Uczonych Polskich na Ukrainie. I rzeczywiście, trudno wyobrazić sobie obie te imprezy bez jej energii i talentu organizacyjnego.

Wzruszającym momentem, tuż przed zakończeniem Zjazdu, była prezentacja książki nowo obranego prezesa, dr H. Strońskiego zatytułowanej: "Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939" a wydanej przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Kwiaty, słowa uznania, list z gratulacjami konsula Eugeniusza Jabłońskiego, szczerze podziękowania autorowi tej pracy, a nawet lzy — wszystko świadczyło o tym jak bliskim jest temat prezentowanej książki zebranym na sali.

Zjazd zakończył obrady i jeżeli chociażby część interesujących propozycji, wygłoszonych przez jego uczestników zostanie zrealizowana, działania uczonych polskiego pochodzenia na Ukrainie będą bardziej postrzegalne.

Ludmila Slesarewa



Podczas obrad

dzisiejszej sytuacji Polaków na Ukrainie, mówca podkreślił, że osoby polskiego pochodzenia możemy znaleźć w każdej dziedzinie nauki na całym terenie kraju — od Lwowa do Charkowa.

Jego zdaniem jednym z kierunków działalności nowej organizacji ma być sprzyjanie rozwojowi umiejętności tych ludzi. Przecież rozpaczliwa sytuacja nauki w kraju naszego zamieszkania zmusza zdolnych naukowców do

naukowców - uważa pan Stroński - jest łagodzenie tych spraw.

Członkowie nowego Stowarzyszenia mogą być również dobrym łącznikiem między nauką polską i ukraińską, służyć zbliżeniu dwóch narodów.

O potrzebie popularyzacji imion wybitnych Polaków, którzy zrobili duży wkład w rozwój nauki na Ukrainie, mówiła w swoim wystąpieniu profesor medycyny, dr hab. Eugenia Szablowska

## Nowe Stowarzyszenie

# Niech Duch Prawdy nas zjednoczy

Jak już powiadaliśmy 28 listopada br. powstało w Kijowie Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy Autorów i Tłumaczy. W zebraniu założycielskim uczestniczyli dziennikarze polskich środków przekazu masowego z różnych regionów Ukrainy. Niestety z Ukrainy Wschodniej nie było nikogo, gdyż w regionie tym, na razie, nie podjęto żadnej próby wydania jakiegokolwiek pisma po polsku.

Zebrać dziennikarzy polskich w Kijowie w sali konferencyjnej polskiej firmy "Energopol" udało się dzięki pomocy finansowej Ambasady RP na Ukrainie, Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, a także Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". W zebraniu uczestniczyli także goście honorowi - I sekretarz Ambasady RP Andrzej Zuber, Konsul Generalny RP w Kijowie Kazimierz Chyc i prezes ZPU Stanisław Kostecki.

Po przemówieniu inauguracyjnym na sali rozgorzała się ożywiona i ostra dyskusja na temat realnego stanu dziennikarstwa polskiego na Ukrainie, jak również celów działania nowo powstającej organizacji.

Formuła działania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich została poszerzona. Teraz w skład organizacji obok dziennikarzy mogą wejść także autorzy i tłumacze. Uczestnicy zgromadzenia prawie jednogłośnie postanowili, że Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy Autorów i Tłumaczy ma

być organizacją samodzielną i niezależną. Głównym celem Stowarzyszenia będzie konsolidacja społeczności polskiej na Ukrainie, a także obrona ich praw narodowych, zawodowych i duchowych.

Statut określający dokładnie zasady działania Stowarzyszenia opracowany zostanie w najbliższym czasie. Walne zgromadzenie ma się odbyć w kwietniu 1999 roku.

Proponujemy naszym czytelnikom przemówienie inicjatora zebrania dziennikarzy red. Eugeniusza Tuzow-Lubańskiego.

"W demokratycznym państwie, a za takie Ukraina pragnie uchodzić, wolność uzyskana dzięki sprzyjającym okolicznościom musi być troskliwie pielęgnowana i umacniana.

Polakowi na Ukrainie należy dziś pomagać w odwiecznej potrzebie rozróżnienia dobra i zła. Zarówno w życiu publicznym, jak i w życiu prywatnym każdego z nas musi panować ład moralny a nie chaos i zamęt.

Rolę środków przekazu publicznego w tej dziedzinie trudno przecenić. Jako dziennikarze powinniśmy sumiennie służyć Polakom na Ukrainie w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. To jest zadanie na wyrost, bo dziennikarstwo polskie na Ukrainie tylko się formuje. Nie stanowimy jeszcze żadnej siły, z którą należałoby się liczyć w sytuacji, gdy jak na razie prawie każdy Polak pilnuje tylko własnego podwórka.. Nie jesteśmy zjednoczeni i w tym

nasza słabość. A przyczyny naszych podziałów są prozaiczne i najczęściej merkantylne. Każdy chce być prezesem w towarzystwie wzajemnej adoracji i coś z tego mieć.

Dlatego też, moim zdaniem, powinniśmy jako najbardziej aktywna i najlepiej zorientowana warstwa społeczeństwa polskiego na Ukrainie pokazać dobry przykład prawdziwej solidarności. Utwórzmy strukturę roboczą dziennikarzy, która odpowiadałaby wymogom czasu. Organizacja dziennikarzy polskich na Ukrainie musi być zrzeszeniem ludzi, którym nie jest obojętna sprawa odrodzenia polskości na Ukrainie. Przecież tyłu najwybitniejszych obywateli

Rzeczypospolitej Polskiej pochodziło właśnie z Kresów.

Szanowni Rodacy!

Utwórzmy razem organizację, która będzie broniła naszych interesów narodowych i zawodowych.

"Nie bójcie się!" - jak rzekł w okresie stanu wojennego nasz polski Papież Jan Paweł II. Niech te słowa nam przewodzą, bo strach jest oznaką paraliżu moralnego. Niech w naszym Stowarzyszeniu ludzie twórczych zawsze panuje odwaga obywatelska, a nie względy koniunkturalne. Niech Duch Prawdy nam hetmani! Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Bystry

## NOTA BENE

Uczeni-poloniści z Ukrainy wzięli udział w międzynarodowym spotkaniu panelowym p. t. "Humanisci i humanistyka w Europie Środkowej i Wschodniej w okresie transformacji ustrojowych", które w dniach 27-28 listopada br. odbyło się w Warszawie.

Wieczór literacki poświęcony 200-leciu od urodzin Adama Mickiewicza w dniu 9 grudnia odbył się w Kijowie w bibliotece, noszącej imię tego wybitnego poety.

W dniu 14 grudnia w Historycznej Bibliotece Ukrainy odbędzie się wieczór ku czci 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza.

## КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Ресторан  
«Лайконик»  
Клуб Радио «Z» 104,6 FM

Попереднє замовлення за тел. 446 34 74

пр. Перемоги, 47  
ф. 443 95 81

РАДІО Z  
104.6 FM

Ресторан ЛАЙКОНІК

## Między nami, inteligentami

## Zamiast preludeum

Kochani! Jestem dziennikarzem z zawodu i z obowiązku, zgodnie z zajmowanym etatem, więc muszę pisać. Chociaż wielu z siedzących w tym cholernym fachu poważnie trzymają się opinii, że dziennikarstwo jest chorobą społeczną, która przybiera różne postaci urzeczywistnienia, co jest uwarunkowane nie tyle aktualnymi zagmatwaniami w strefie osiągnięć demokratycznych tegoż społeczeństwa, ile banalną głupotą tych, którzy akurat nie mają żadnego obowiązku pisania. Przy czym pisania tego, za co czytelnik chętnie płaci - a więc rzeczy ciekawych, pożytecznych, często

Rola prasy jest wprost nieoceniona. W sposób mądry musicie pisać o ludzkiej miłości do prawdy".

Dyrektor kijowskiej placówki gazety „Rzeczpospolita” pan Piotr Kościński relacjonował w ciekawy sposób własne doświadczenie dziennikarskie dotyczące zorganizowania podobnych zrzeseń.

O stanie spraw na swoich stanowiskach pracy powiedzieli p. Łarysa Werwińska („Mozaika Berdyczowska”), redaktor naczelny p. Halina Owczarek („Polskie Towarzystwo Radiowe”, Lwów), inni.

Nadeszła kolej na propozycje: p. Borys Dragin („Dziennik Kijowski”) zaproponował uruchomić kilka kawiarenek, gdzie mogliby

1. Kiedy, gdzie i ile Ukraina traci na niewykorzystaniu doświadczenia i racji polskich. Poszerzać wszystkie informacje dotyczące pozytywnych wydarzeń w Polsce, zwłaszcza w dziedzinach gospodarki, kultury, oświaty, reformowania społeczeństwa polskiego.

2. Jak i czym żyje Polonia ukraińska, jej dorobek pozytywny, interesujący, zachęcający; dla porównania - diaspora ukraińska w Polsce.

3. Wszystkie pozytywne wydarzenia, tendencje, osoby, ich działalność i osiągnięcia służące interesom pojednania ukraińsko-polskiego.

Dla tworzenia efektywnych organizacyjno-technologicznych podstaw działalności członków klubu proponuję sporządzić listę personalii wszystkich członków do

## W rzecz polonijną wstępując

potrzebujących mobilizacji umysłu, co nam wszystkim, naturalnie, idzie gorzej.

## Pierwsza uwaga na temat

Mimo że miałem na biurku ogrom pracy pilnej (co, niestety, od dłuższego czasu już jest raczej regułą bez wyjątku na dni wolne od pracy), musiałem - z obowiązku obywatelskiego, na polskiej krwi zamieszanego, nakładając pewne ograniczenia na konieczne do wykonania osobotnie spotkania grupy katechetycznej oraz próby chóru w kościele - zdążyć na pierwsze organizacyjno-założycielskie spotkanie Klubu Dziennikarzy Polonijnych, co mi się zresztą udało.

## Gawędy polskie z Ukrainą w tle

Wszystkich założycieli, zainteresowanych w tym posiedzeniu, było dwadzieścia dwie osoby, w tym byli to dziennikarze z kilku miast Ukrainy oraz osoby oficjalne, reprezentujące niezbędne płaszczyzny: dyplomatyczną, prezesową i biznesową. Biznesowa wypadła najlepiej w osobie pana Jacka Świdarskiego, którego bardzo poetyczny artykuł w prozie („DK” N 21(100) o stowie i jej rodzeństwie) niewątpliwie zwrócił uwagę czytelników.

Czy nie najtrafniejsze słowa powiedział na początku zebrania jego prowadzący Eugeniusz Tuzow-Lubański: „Klub dziennikarzy polskich musi być nit obojętny wobec tendencji zachodzących w społeczeństwie ukraińskim na tle pogłębiania się stosunków między Ukrainą a Polską i pozytywnie przyczyniać się do rozwoju tych stosunków, a obowiązkiem dziennikarzy jest staranie się o rozróżnienie dobra i zła”.

Jak zawsze miły i uczynny pierwszy sekretarz Ambasady RP w Kijowie pan Andrzej Czuber krótko, rzeczowo i pięknie przekazał pozdrowienia od pana Ambasadora Jerzego Bahra oraz zapewnił, że strona polska, jak zawsze, będzie popierała czyny zmierzające w kierunku zwiększenia efektów działania zrzeseń polonijnych na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej.

Konsul Generalny pan Kazimierz Chyc zwrócił się do dziennikarzy stwierdzając: „Przecież państwo kreujecie poprzez swoje funkcje stosunki polsko-ukraińskie.

obcować dziennikarze, a p. Borys Szewczenko wysuwając liczne propozycje wciągnął p. E. Tuzow-Lubańskiego w nie kończąca się polemikę o treści i formie sformułowań statutowych klubu.

Ciekawie wypadł prezes ZPU p. Stanisław Kostecki, który zabierał głos prawie po każdym kolejnym obradującym i wreszcie wydał gorący spicz na temat prób zorganizowania Instytutu Polski w Kijowie i o konieczności wydania dziennikarskiego wyroku na „bandytów z UPA”.

Akurat pod te słowa podano kawę, śmietankę, pierniki, pieczywo i wafle w czekoladzie. Było smacznie i trochę smętnie.

## Druga uwaga na temat

Dlaczego jest tak, że mimo wielkich chęci i inicjatyw w dobrym kierunku, faktyczny dorobek jest zawsze mizerny? Dlaczego często wykorzystuje się miłe uśmiechy właśnie tam, gdzie jest dużo zła, ignoracji, podstępów i imitacji?

Jedną z przyczyn tego powszechnego zjawiska jest to, że w warunkach braku współczynników organizacyjno-technologicznych (regulaminu obrad, harmonogramu posiedzenia, planu konferencji z listą występujących etc.), naturalnie muszą stopniowo wchodzić na awanscenę dyskusji współczynniki charakterów (emocje, sympatie i antypatie, przeniesienie tematów na osoby etc.), zwłaszcza, jeżeli na sali jest obecna chociażby jedna osoba, która bardzo kocha brzmienie własnego głosu i wtedy, osiągnąca ona stan bliski upojenia, zapomina całkowicie o ruchu wskazówek zegara.

## O czym powiedziałem

Patrząc na zamierzenia dotyczące funkcjonowania Klubu Dziennikarskiego z punktu widzenia osoby piszącej - tzn. właśnie dziennikarza jak najbardziej zaangażowanego, widzę tu trzy podstawowe kierunki rozważań, które mają być doprowadzone do całkowitego i jednolitego zrozumienia przez członków klubu i w ten sposób ugruntować świadomość celu podstawowego.

Dla większej efektywności wyników starań członków klubu proponuję skoncentrować uwagę dziennikarzy na trzech wątkach tematycznych:

dyspozycji każdego i ewentualnie korzystać w pracy zarówno z kontaktów bezpośrednich, jak i przez „Dziennik Kijowski”, w którym odpowiednia rubryka „Z życia Klubu Dziennikarzy” ma być.

Zaś co dotyczy prawa, to mamy w Ukrainie trzy ustawy: „Про інформацію”, „Про засоби масової інформації (пресу)”, „Про об'єднання громадян”, co całkiem wystarczy, by załatwić wszystkie formalności niezbędne dla legalnej działalności Klubu przez „Zawiadomienie o utworzeniu i początku działalności Klubu Dziennikarzy Polonijnych”.

## Czego nie zdążyłem powiedzieć

Jako nauczyciel języka polskiego ciągle myślę o wspólnej przyszłości Ukraińców i Polaków. Przez tę myśl sprawdzam kierunek i skuteczność mojej pracy w szkole. My, nauczyciele języka polskiego, będąc nosicielami pewnej kultury, tworzymy w bardzo delikatny sposób równie delikatną tkankę intelektualną, niezbędną w społeczeństwie Ukrainy, które jest niejedolite, zróżnicowane.

Jak powinniśmy mówić, jakie odnaleźć słowa, by dotrzeć do świadomości, do serca obywatela Ukrainy, który z reguły jest bardziej zakłamanym w swej wiedzy historycznej aniżeli przeciętny obywatel Polski? - oto pytanie i zadanie dla dziennikarzy, obowiązkiem których jest dokładanie starań ku ulepszeniu wzajemnego porozumienia Ukraińców i Polaków.

A zatem wołam do wszystkich piszących: niech was Bóg prowadzi w poszukiwaniu i publikowaniu faktów pozytywnego, braterskiego współdziałania ukraińsko-polskiego, abyśmy nawet w zjawiskach negatywnych potrafili zauważyć rysy zjawisk pozytywnych, i żebyśmy nigdy nie włączyli się do „walki o prawdę”, która idzie na szkodę deklarowanemu pojednaniu obu narodów.

Eugeniusz Golybard

Od redakcji: Podając wyżej zamieszczony materiał, otwieramy nową rubrykę dla publikowania różnych, czasem nawet kontrowersyjnych opinii, którą można jeszcze podać pod tytułem: „Co jako Polak uczyniłeś dla wspólnej przyszłości Polaków i Ukraińców?” Czekamy na listy naszych czytelników.

## Kontakty

## Budująca wizyta

Ciąg dalsze ze str. 1

Charakteryzując obecny stan stosunków gospodarczych Polski z Ukrainą minister przypomniał, że jeszcze niedawno wzajemne obroty charakteryzowały się wielką dynamiką. Niestety echo kryzysu rosyjskiego nie ominęło Ukrainy, w wyniku czego we wrześniu br. obroty handlowe z Ukrainą spadły o 48% a polski eksport obniżył się o 58%.

W związku z niełatwą sytuacją finansową na Ukrainie minister widzi możliwość zastosowania rozwiązań bartenrowych. Ukraina mogłaby rozliczać się za polski eksport dostawami aluminium, półwyrobów hutniczych i energii elektrycznej.

W wyniku spotkań przedsiębiorców zarysowały się możliwości podpisania szeregu obopólnie korzystnych kontraktów, w tym i na dostawy maszyn rolniczych i maszyn górniczych (10 kompleksów ściennych), być może w zamian za ukraiński antracyt. W najbliższym czasie Polska gotowa jest dostarczyć 2 mln ton węgla.

Podczas rozmów niejednokrotnie powracano do kwestii powiązanych z przemysłem wydobywcą węgla. Polska, która dużo wcześniej przystąpiła

do restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego i ma już niemałe doświadczenie w tej dziedzinie wyraża chęć okazania pomocy w realizacji podobnego programu przewidzianego na Ukrainie.

Na konferencji prasowej, podsumowując wizytę, minister J. Steinhoff wyraził pogląd, iż przebiegała ona bardzo pozytywnie. Podkreślił, iż obie strony uważają się wzajemnie za znaczących partnerów. Mówiąc o najbliższej perspektywie stwierdził - „Nasza przyszła akcesja do Unii Europejskiej w niczym nie zmieni naszego stosunku do Ukrainy”.

Wysoko ocenił też prace mieszanej komisji polsko-ukraińskiej kierowanej przez premierów naszych państw, która to konsekwentnie usuwa przeszkody taryfowe i pozataryfowe w kontaktach handlowych pomiędzy naszymi państwami.

Niestety, nieprzyjemnym zgrzytem w tej pozytywnej atmosferze wizyty stała się wiadomość, która nadeszła tuż przed odlotem polskiej delegacji z Kijowa o tym, iż parlament nie wyraził zgody na okazanie Ukrainie przez Polskę kredytu w wysokości 20 mln ECU.

KOS

## OTO POLSKA



Tarnów. Kościół Bernardynów

## Demokracja szlachecka

Norman Davies

**P**rzebieg ordynaryjnych i ekstraordinaryjnych posiedzeń sejmów był często równie zawiły i równie skomplikowany jak przebieg elekcji królewskich. Tak na przykład w latach 1585-86 sejm, który Batory zwołał do Warszawy w celu rozwiązania sprawy Zborowskich, omówionej już wcześniej na sejmikach ziemskich, zakończył się politycznym patem.

Sejsej zwołano na 15 stycznia. Trzy dni wcześniej król przyjechał do Warszawy z południa kraju, w towarzystwie wojewody kijowskiego, Konstantego Ostrojskiego z oddziałem 1500 Kozaków i kawalerii oraz kanclerza Zamoyskiego z oddziałem 1500 piechoty. Od zachodu nadciągał Krzysztof Zborowski z własnym wojskiem. Jak mówi pamiętnikarz, celem kanclerza było stać się "potentior potentia potensim", czyli "siłą silniejszym od najsilniejszych".

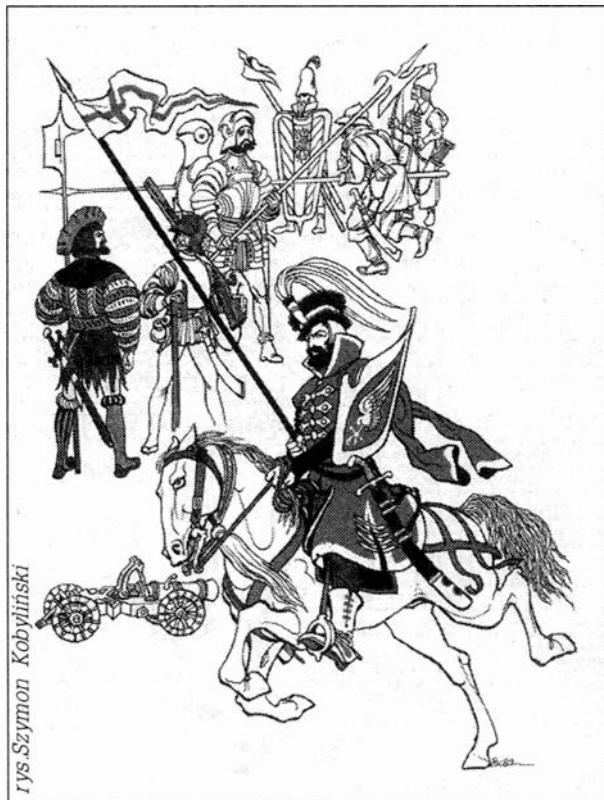
15 stycznia arcybiskup lwowski odprawił w kościele św. Jana mszę św. i nowo wybrany marszałek sejmów, Pękosławski, złożył deklarację lojalności. Szesnastego

rozpoczęła się pierwsza faza obrad, osobno dla każdej z izb. Izba poselska przygotowała listę kandydatów proponowanych na wakujące urzędy państwowe oraz przedyskutowała kwestie wynikające z instrukcji poselskich.

Gdy doszło do rugów, czyli sprawdzania ważności mandatów, posłów szlachty wołyńskiej przyjęto na miejsce "dwóch posłów panów tej prowincji", którzy odbyli własny sejmik.

Senat omawiał wewnętrzne problemy bieżące. Zabierając głos ściśle według starszeństwa, każdy senator po kolei przedstawiał swoje votum, czyli opinię. Gdy przyszła kolej na kanclerza, mówił on szczegółowo zarówno o kłopotach w Moskwie, jak i kłopotach w kraju.

Wyjaśnił, dlaczego ścigano i



rys Szymon Kobylński

stracono Samuela Zborowskiego, podkreślając, że on sam działał

i że łatwo się oczyści z zarzutów, jeśli tylko otrzyma od króla gwa-

w dobrej wierze. "Ja prawa słucham", oświadczył, "prawa się trzymam i od niego nie odstępuję". Wkrótce miało się okazać, jak dobrze przygotował grunt. Już wcześniej przechwycił korespondencję Krzysztofa Zborowskiego. Przedstawiono listy, w których król nazwany był "Bałem", "bałwanem", tyranem" i węgierskim psem". Zawierały one także aluzje do spisku, którego celem miało być zamordowanie monarchy podczas polowania.

Wysunięto żądanie, aby winowajcę oskarżyć o lese-majeste i przesłuchać w obecności sejmów. 26 stycznia Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, wyjaśnił cum lacrimis, że jego brat ma niewyparzoną gębę

rancję, że nie zostanie aresztowany.

Po przerwie w obradach 2 i 3 lutego Zamoyski uraczył senatorów mową o cnotach Republiki Rzymskiej i smutnym kontraście tychże zawiścią i demagogią, jaka cechuje współczesną dobę. 7 i 8 lutego król sądził sprawę kryminalną, sejm zaś przeszedł do spraw dotyczących stosunków z Moskwą i zaczął przesłuchiwanie jeńców niedawno zwolnionych przez cara.

Gdy naszedł dzień 18 lutego, a Krzysztof Zborowski nadal się nie pojawiał, do Warszawy przybył Kazimierski, aby poinformować zebranych, że jego pan nic nie wiedział o żądaniu sejmów, a w dodatku jest chory, przebywa za granicą i nie może się stawić.

Wtedy król wpadł we wściekłość, krzycząc: "TACE NEBU-LO!" (milcz, błaznie!). Kazimierski nie ustąpił z pola. "Nie jestem błaznem, odrzekł, lecz obywatelem, który obiera królów i obala tyranów".

"Boże igrzysko"  
(fragment)

## Proza klasyczna

**W**ieczór adwentowy długi, jak wieczność; zaczęto rozmawiać. Na dworze z ołowianych chmur wypadła śnieżna zadymka i poczęła kołatać do okien, jakby mówiła: "Nie czujecie mnie, to choć posłuchajcie".

— Paweł spojrzal spod brwi i mimo woli się uśmiechał:

— Boże, Boże! — pomyślał. — Co by rzekł Szymon, gdyby go duch jaki wniósł tutaj dymnikiem w tej chwili! Oj, byłby w robocie sekaty kij, byłby!

Raptem Marynka obejrzała się wokoło, zerknęła na Żuzła i rzekła z umizgiem dziecka, które chce sobie zaskarbić łaski i uprosić dyskrecję surowego świadka:

— Pawle, co tak milczycie? Powiedzcie, co macie na myśli? Może co zabawnego?

— Nic zabawnego! Myślałem, że w taką noc tylko upiorom się włóczyć, bo z żywych to i głodny wilk się nie ośmieli!

— A widzieliście kiedy upiora?

— Widziałem dwa razy — odparł spokojnie.

— Nie może być! — zawołał Alchan. — gadaj, jakże to było? Bardziej się zląkł? Białe był, czy czarne?

— Powiedzcie! Powiedzcie! — wołała Marynka, a wzrok jej błyszczał bojaźliwą ciekawością.

Nawet stara Prakseda odwróciła na chwilę oczy od kądzieli i pokijała głową z wyrazem prośby.

— W niemieckich górach to było — zaczął Paweł powoli. — Pracowałem tam kopalniach, głęboko pod ziemią. Straszny to kraj. Pełen przepaści, skał i czarnych świerków po rozpadlinach! Wracało nas pewnej nocy trzech z pewnego miasteczka na robotę do kopalni i zabłądziliśmy w drodze. Szukając śladu, zaszliśmy w taki kąt, gdzie wyjścia już nie było. Nie pomogły wołania, nawet strzelanie z rewolwerów; potrzeba było czekać rana. Pokładaliśmy się tedy pod rozłożystą jodłą i twardo posnęli.

Pewnie byliście po hulance! — zauważył Alchan.

Pewnie! — odparł Żuzel, myśląc o czym innym. — Nie wiem jak długo spałem, aż zbudziło mnie targanie za rękę. Zerwałem się, kolega stał nade mną, błądy jak trup. Szczękając zębami, coś pokazywał palcem.

— Widzisz? — szepcze.

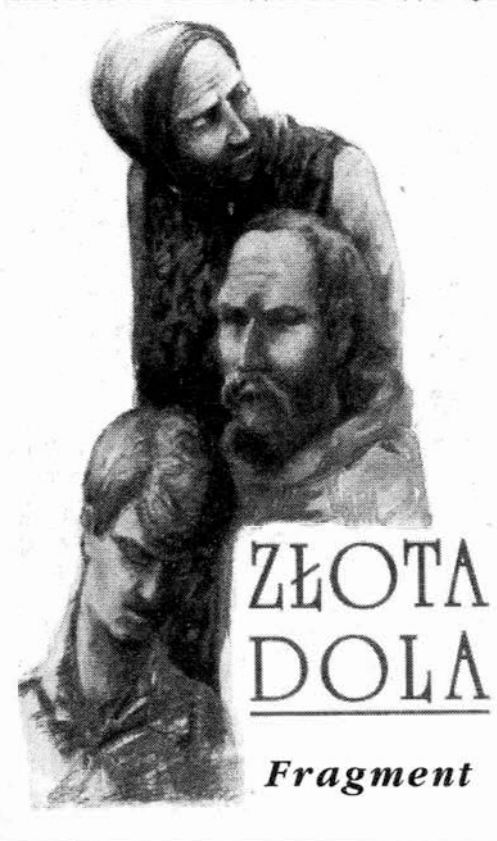
— Widzę — odpowiadam.

Na skałach jeszcze daleko przed nami, podniosła się taka jasność, jak od owych ogników, co jesienią goreją na trzęsawis-

kach; a wśród tej jasności coś się ruszało ogromnego, jak żywa skała.

— Ktoś idzie — rzekł — i światło pali; pewnie węglarze. Huknę. Niemiec za gardło mnie chwycił.

## M. RODZIEWICZÓWNA



— Milcz! — powiada. — nie waz się ruszać! Zaszliśmy w okolicę, której duchy strzegą, bo tu król gór mieszka. To on chodzi. Gdy nas zobaczy to pozabija! Milcz.

Mrowie mnie przeszło i zamilkłem, patrząc w tę stronę.

— Widzisz? — pyta znowu towarzysz.

— Widzisz go?

Widziałem. Z jasności wystąpiło straszycło niby w mniejszym kapturze; za łaskę miał całą jodłę, z korzeniem wyrwaną; na głowie taką latarnię, niby koronę co świeciła okropnie we wszelkie szczeliny, aż do nas. Król szedł ze skały na skałę, przez urwiska, po najdzikszych szczytach, gdzie by nikt nie utrzymał głowy — i wciąż w naszą stronę. Dygotaliśmy pod jodłą. Co krok nachylał

się, brał w garść śniegu; a gdy niego dmuchnął, to śnieg się palił ogniem, skwiercząc jak zamokła łojówka; a on się ciągle odzywał: to piszczał jak orlecia po gniazdach; to śmiał się, jak grzmot; to śpiewał nieludzką pieśń, a wtórowały mu hukiem strumienia, szumem świerki i wicher, który się zerwał nagle i trząsał niebem i ziemią.

Wreszcie zamarała nam dusza. Duch stanął naprzeciwko nas, za przepaścią, zaciemniał jak góra i zachichotał jak puszczyk, a latarnia jego padła na nasze twarze. Kolega straszonym głosem zaczął krzyczeć łaski; ja milczałem... Niech się dzieje co chce! — myślałem.

Wtem straszycło urwało, jak chleba kęs, od skały gład centnarowy i dmuchnęło nań. Kamień się palił jak śnieg, a on go podniósł i cisnął!

Potem już nie wiem, co było. Kolega który spał, znalazł mnie rano bez czucia, ze straszną raną w głowie; a tamtego drugiego nikt nie odnalazł; zginął, jakby go ziemia pożarła — bez śladu!

Umilkł Paweł i spuścił oczy nad siecią. Wszyscy milczeli chwilę, przerażeni. Marynka wdrygnęła się i obejrzała trwoźnie po kątach.

— Jak tu ciemno! — szepnęła. — Dołóżcie drow na komin! Tak straszno!

— Nie ma drow! — odparł Alchan, przeciągając się leniwie.

— Zaraz urąbię! — rzekł Paweł, wstając.

— Nie idźcie, nie idźcie! — zaczęła wołać.

Ale on ramionami wzruszył, wziął siekierę i wyszedł.

Porwała się z miejsca i podskoczyła za nim do sieni.

— Nie odchodźcie!... Tam w izbie bez was straszno! — rzekła, drżąc i chwytając go za ramię.

Obejrzał się zdziwiony.

— Toć Alchan został!

— Ach, co mi Alchan! — rzuciła obojętnie.

— Wszystko! — zamruczał.

— Wy jak kret ślepi, że mi wciąż Alchanem dopiekacie! Wracające do izby, bo mi bez was straszno, okropnie! — dodała, patrząc dziwnie na niego.

Pomimo zmroku oczy te urokliwie gorzały jak węgle, aż bolały od nich źrenice patrzącego. Znowu go raz drugi zdjął niepojęty, jak wtedy, gdy ją raz pierwszy ujrzał w blaszkach ogniska. Usunął się i głowę spuścił.

Благодійна акція  
Caritas Польщі  
для дітей України

**М**іжнародний благодійний фонд "Допомога дітям України" дуже тісно співпрацює з Caritas Польщі.

Минулого року 82 дитини безкоштовно відпочивали в будинку відпочинку в м.Лович, 51 дитина відпочивала в м.Сулістровіце під Вроцлавом: Незважаючи на те, що в той час були великі повені в районі м. Вроцлав і все такі Caritas знайшов можливість для відпочинку дітей від міжнародного благодійного фонду "Допомога дітям України".

Всі діти були дуже задоволені теплим прийомом. Кожній дитині були вручені іменні подарунки, які підтвердили добрі відносини українських та польських дітей.

В липні цього року перша група дітей в кількості 32 дитини також поїхала в м. Ольштин, де Caritas підібрав чудові сім'ї, які приймали на відпочинок наших дітей. Ці діти вперше почули чудову польську мову, яка так схожа на українську. Діти спілкувалися польською та українською мовами. Діти з великим задоволенням листуються з польськими сім'ями і мають надію наступного літа знову зустрітись.

В серпні місяці їздили до Польщі вже дві групи. 40 дітей їздили до будинку відпочинку м. Ольштин і 51 дитина відпочивала в будинку відпочинку м. Сулістровіце.

Організацією прийому наших дітей в Польщі займається заступник директора Caritas Польщі. Це дуже чуйна людина — святий отець Хуберт А.Матушевич.

Завдяки його батьківському піклуванню ці діти, які дуже потребують оздоровлення, за короткий термін оздоровлення на все життя запам'ятають дні, які вони провели в Польщі.

П. Г. Шиденко

## Dzieje

(Ciąg dalszy z nr 101)

# Jak narodziła się II Rzeczpospolita?

**B**ardziej złożony charakter miała kwestia granicy wschodniej. Państwa zachodnie próbowały, co prawda, wpływać na wydarzenia na wschodzie Europy, oddziaływanie to było jednak niezbyt skuteczne. Wyrazem zapatrywania Ententy była deklaracja z grudnia 1919 r., postulująca ustalenie przebiegu granicy demarkacyjnej między Polską a Rosją Radziecką wedle linii Bug-Kuźnica-Punsk (Białystok po stronie polskiej) — Była to tzw. linia Curzona (nie rozstrzygała przynależności Galicji Wschodniej).

O rozwoju sytuacji decydował w przeważającej mierze przebieg wojny domowej w Rosji oraz układ sił w stosunkach między Polakami a ich sąsiadami. Najszybciej wykrystalizowało się położenie Galicji Wschodniej. Walki polsko-ukraińskie, rozpoczęte 1 listopada 1918 r. we Lwowie, zakończyły się po kilku miesiącach wyparciem oddziałów ukraińskich za Zbrucz i faktycznym przyłączeniem tego terytorium do Polski (sierpień 1919 r.).

Poglądy polskiej opinii publicznej w odniesieniu do polityki wschodniej były mocno zróżnicowane. Narodowa demokracja występowała za wcieleniem (inkorporacją) terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej — wedle granicy sprzed II rozbioru — do państwa polskiego, bez żadnych ustępstw wobec tamtejszej ludności niepolskiej, którą zamierzano zasymilować.

Z kolei wokół Józefa Piłsudskiego skupili się zwolennicy ułożenia partnerskich stosunków z sąsiednimi narodami. Brali oni pod uwagę rozwój świadomości narodowej Ukraińców i Litwinów, toteż wierzyli, iż najlepszym sposobem na uniknięcie konfliktów terytorialnych, przy jednoczesnym utrzymaniu Wilna i Lwowa przy Polsce, będzie stworzenie państwa federacyjnego, nawiązującego w formie i kształcie do historycznej idei Polski Jagiellońskiej. Sam Piłsudski uważał, że oderwanie od Rosji terenów nie-

rosyjskich (szczególnie Ukrainy) daje szansę na trwałe zniwelowanie grożącego Polsce ze strony Moskwy niebezpieczeństwa.

W latach 1919-1920 państwo Polskie usiłowało zrealizować program federacyjny. Wybór ten był efektem dominującej pozycji Piłsudskiego w aparacie władzy. Choć jako Naczelnik Państwa był on uzależniony od sejmu, to w swych działaniach w roli naczelnego wodza nie podlegał już kontroli parlamentu. Polityka Piłsudskiego napotka jednak na niechęć Litwinów i Ukraińców, którzy traktowali Polskę jako przeszkodę na drodze do realizacji własnych planów politycznych i terytorialnych. Piłsudskiemu udało się co prawda porozumieć z Symonem Petlurą, politykiem z terenów Ukrainy kijowskiej, lecz tamtejszy ukraiński obóz niepodległościowy był o wiele słabszy niż antypolsko nastawiony ruch ukraiński w Galicji Wschodniej.

Drugą ważną okolicznością była postawa Rosji (tak bolszewickiej, jak i tzw. Białej Rosji), która nie zamierzała zrezygnować z zachodnich rejonów swego imperium. Sami bolszewicy z kolei traktowali państwa polskie jako przeszkodę na drodze przeniesienia rewolucji komunistycznej do krajów Europy zachodniej. Konflikt wszystkich tych racji doprowadził do wielomiesięcznej wojny. Rozpoczęła się ona w lutym 1919 r. na terenach litewsko-białoruskich (w kwietniu wojska polskie zajęły Wilno, zaś w sierpniu Mińsk).

Pod koniec roku bolszewicy przeszli do ofensywy, opanowując Kijów (grudzień 1919 r.), co zmusiło władze ukraińskiej republiki ludowej (Symon Petlura) do schronienia się na terenach kontrolowanych przez oddziały Polskie. W kwietniu 1920 r. Polska i Ukraina podpisały traktat sojuszniczy, w którego rezultacie woj-

ska obu państw rozpoczęły wspólny marsz na wschód (Wyprawa Kijowska), w celu usunięcia bolszewików z Ukrainy.

W maju sprzymierzone siły zajęły Kijów, lecz na końcu tego miesiąca rozpoczął się kontratak Armii Czerwonej, która w ciągu kilku miesięcy doszła aż pod Warszawę. W wielkiej bitwie, rozegranej na przedpolach stolicy (sierpień 1920 r.), oddziały polskie rozbiły bolszewików i zmusiły ich do odwrotu. W ten sposób wojna polsko-bolszewicka zakończyła się militarnym zwycięstwem strony polskiej, lecz jednocześnie Piłsudski musiał zrezygnować z realizacji swego programu polityki wschodniej. Na mocy traktatu ryskiego ziemie białoruskie i ukraińskie zostały podzielone między Polskę i Rosję Radziecką, a Polska uznała państwowość Białorusi i Ukrainy radzieckiej.

W wyniku tych wydarzeń państwo Polskie miało charakter wielonarodowy, a Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Niemcy stanowili łącznie ok. 30 proc. mieszkańców. Wprowadzone na początku niepodległości ustawodawstwo zapewniało wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej pełne równouprawnienie — bez względu na narodowość, język i religię.

Praktyka życia rodzinnego bywała natomiast różna, przedstawiciele mniejszości narodowych uskarżali się często na dyskryminację, a znaczy na utrudnianie im przez władze państwowe rozwijania własnej kultury i oświaty.

Część ludności niepolskiej była niezadowolona z samego faktu przynależności do Rzeczypospolitej — znalazła się ona pod Polską władzą wbrew własnej woli, toteż kwestionowała aktualne granice. W odpowiedzi na niepodległościowe aspiracje ludności niepolskiej. Polscy nacjonaliści głosili hasło "Polska dla Polaków", domagając się takich rozwiązań

ustrojowych, które gwarantowałyby pełnię praw politycznych i obywatelskich wyłącznie mieszkańcom Polskiej narodowości.

Spory terytorialne z sąsiadami, w tym zwłaszcza dążenie republiki weimarskiej do rewizji granic, wpływały niekorzystnie na stan bezpieczeństwa państwa Polskiego. Polska pragnęła ustabilizować swoją pozycję międzynarodową dzięki systemowi sojuszy, podpisać w 1921 r. układ z Francją (o charakterze antyniemieckim) oraz z Rumunią (oba kraje czuły się zagrożone przez Związek Radziecki). Koncepcja ta doznała niepowodzenia z powodu postępującej ugodowości Francji wobec Niemiec. W trakcie konferencji w Locarno (1925 r.) Francja uzyskała międzynarodowe gwarancje nienaruszalności swej wschodniej granicy, wskutek czego ograniczyła znacznie sojusznicze zobowiązania wobec Polski. W tej sytuacji Rzeczpospolita próbowała w następnych latach ułożyć samodzielnie poprawne stosunki z Niemcami i Związkiem Radzieckim, była ona jednak na to zbyt słaba ekonomicznie i militarnie.

Słabość gospodarcza Polski wynikała w dużej mierze ze spadku po przeszłości. W momencie odzyskania niepodległości kraj nie stanowił jednolitego organizmu ekonomicznego. Ziemie każdego z byłych zaborów miały różne systemy ustawodawstwa cywilnego, handlowego i skarbowego, należały do różnych organizmów celnych, różnych systemów monetarnych i kredytowych. Nie stanowiły całości po względem komunikacyjnym i handlowym.

Sieć dróg kołowych i wodnych nie tworzyła samodzielnej całości, lecz wchodziła w skład systemów komunikacyjnych krajów zaborczych. Jeszcze w roku 1919 obiegały w Polsce trzy różne waluty — marka nie-

miecka, korona austriacka i tzw. marka polska. Ta ostatnia stała się od 1920 r. walutą ogólnopolską (do czasu wprowadzenia w 1924 r. złotego emitowanego przez Bank Polski).

Państwo Polskie składało się z szeregu dzielnic stojących na bardzo różnym poziomie rozwoju gospodarczego, w jego granicach mieściły się zarówno ziemie o rozwiniętym, wielokapitalistycznym przemyśle (Śląsk, Łódź, Warszawa) i takim samym rolnictwie (Poznańskie, Pomorze), jak tereny, na których utrzymywała się nadal gospodarka prawie naturalna (Polesie).

Poprzednio każdy zabór własny był w wewnętrzny podział pracy między poszczególnymi regionami państw zaborczych. Po zespoleniu byłych zaborów w granicach jednego państwa Polska posiadała niektóre dziedziny produkcji rozwinięte względnie nadmiernie wobec swych potrzeb, podczas gdy inne w ogóle nie występowały. W szczególności nie dostatecznie rozwinięty był przemysł maszynowy (w tym również zbrojeniowy), nie istniał praktycznie przemysł chemiczny i elektrotechniczny.

Różnice ekonomiczne pogłębiały różnice kulturalne, polityczne i prawne. W niektórych okolicach większość ludności nie umiała czytać i pisać, na innych zaś kwitła żywa działalność oświatowa i kulturalna. Nierównomierne było rozmieszczenie szkół.

Głębokie różnice ekonomiczne, narodowe, kulturalne, polityczne i prawne między dzielnicami przysparzały młodemu państwu wielu trudności. Trudności te pogłębiły się na skutek zniszczeń wojennych. Na to, aby odbudować i przebudować gospodarkę, ujednoczyć system prawny, administracyjny i oświatowy - potrzeba było czasu i ogromnych nakładów finansowych. Do 1939 r., kiedy to napaść sąsiadów przerwała rozwój państwowości, Polska zrealizowała znaczną ilość stojących przed nią zadań, części jednak nie udało się wykonać.

A. Cb.

(CDN.)

## Proza współczesna

Andrzej Banach

## Przygody Glorii

(fragment)

**T**o, co opowiedziała mi Gloria dodało nowego ciężaru do moich zmartwień, wcale nie lekkich. Tym ciężarem był jej brak. Oczywiście, to szaleństwo. Więc jeszcze ja, znowu ja, między nimi. Ja samotny, z moimi księgami rachunkowymi; bardziej samotny teraz, po jej opowiadaniu, niż kiedykolwiek w życiu. Więc jeżeli to jest miłość, nie chciałbym nigdy więcej być zakochany.

— Nie wiem, czy mnie zrozumiesz, chyba nie, natury mamy różne. A ty nigdy nie zadałeś sobie trudu aby przez chwilę patrzeć na ulicę oczami dziewczyny, obejrzeć film tylko dla towarzystwa, przeczytać książkę, która ci się nie podoba. A jednak tolerancja jest konieczna. Niełatwo znajdujesz kobietę na poziomie księgowego. Jesteś uparty, zostajesz przy swoim i mówisz, że ona jest głupia. I na tym romans się kończy. A szkoda. Głupia dziewczyna też może dostarczyć chwili szczęścia.

Ale wracamy do mojego życiorysu.



Bo teraz, w tym białym dworze, zdarzy się koniec historii, którą ci opowiadam. Franek przyjechał tu za mną, jest reżyser, zjawiłeś się ty.

A więc, młoda dziewczyna, dziecko prawie, przeżyłam dwie wielkie przygody. Myślisz, że miałam dość, na rok? Wcale nie. Właśnie dlatego że ci dwaj chłopcy byli niepodobni postanowiłam szukać dalej. Ci byli tacy, więc jacy są inni? Masz rację, rozpoczęłam rewolucję seksualną usunięciem tabu: Wolność kobiet jest prawem wyboru. Były przecież zabawy, gdzie dziewczęta wybierały, były tańce, do których panienki zapraszały. Otóż ja w życiu moim, choć nie mam pieniędzy, postanowiłam wybierać sobie mężczyzn. Przypominam ci moją niezamożność, bo mężczyzna kupuje sobie kobietę. Zaczęłam się rozglądać. Nie miałam zamiaru zostać sama.

Tym razem był to aktor teatralny, wysoki, elegancki, znany. Bardzo mi imponował i byłam dumna, że zgodził

się właśnie na mnie, mając pod ręką wszystkie ładne dziewczęta. Ale wnet nabrałam się kompleksu niższości, musiałam zaciskać zęby, żeby mnie nie rzucił. Byłam kochanką, gospodynią i bankiem. Szukałam dla niego pieniędzy, zawsze było ich mało. Znajdowałam gotówkę nawet dla jego dziewcząt. Trzeba było uciekać.

Jestem kobietą, istotą słabszą. Femi-nizm nic tu nie pomoże. Czytamy książki napisane przez mężczyzn, oglądamy obrazy przez mężczyzn namalowane. Zdawało mi się więc, że warto znieść przykrości od mężczyzny, który mi imponuje. Kłopot w tym, że przestał imponować. Nie było do tego żadnego powodu.

Lubię zmiany. Wolność poszukiwań, prawo do wynalazku. Oto szczęście w życiu. Swoboda dla przyszłości, której nie ma, i której znać nie chcę. Wolę patrzeć na swoje błędy, co zostawiły wspomnienia, niż na nieznośną codzienność kobiet, które nie miały odwagi.

## Polityka

Europejski  
wybór Polski

11 listopada 1998 roku naród polski uroczysto obchodził Jubileusz - 80-tą rocznicę niepodległości ojczyzny. Wiele przeszkód pokonał polski naród na drodze rozwoju własnego, niepodległego państwa. Rewolucyjne wydarzenia lat 1989-1992 w krajach Centralnej i Wschodniej Europy doprowadziły do kardynalnych zmian w stosunkach międzynarodowych. Polska u progu III tysiąclecia potwierdza swój europejski wybór, którego celem jest rozbudowa zintegrowanej Europy. I tak, prezydent A. Kwaśniewski na spotkaniu z korpusem dyplomatycznym w Warszawie w dniu 15 stycznia 1998 roku oświadczył: "W roku ubiegłym miały miejsce dwa wydarzenia o historycznym znaczeniu: podpisanie przez Polskę Protokołu o wejściu do NATO i zaproszenie naszego kraju do rozmów dotyczących wejścia do Unii Europejskiej".

Jednak proces tworzenia wspólnego europejskiego domu jest dość skomplikowany i polskie kierownictwo biorąc w nim bezpośredni udział powinno liczyć się z problemami wynikającymi z potrzeby dostosowania się do wymogów, które wynikną w rezultacie rozmieszczenia struktur UE i NATO na terenie Polski.

Jakie zatem zadania stoją przed Polską na drodze do członkostwa w "europejskiej rodzinie"? Jakże kraje poprą Polaków w tej niełatwej sprawie? Na jakie negatywne tendencje wskazują przeciwnicy wejścia Polski do NATO i UE? Tego typu pytania nie znikają ze szpalt polskiej prasy i koncentrują uwagę wielu członków rządu.

Francoisa Gaudenzi, która przewodniczy pertraktacjom z Polską z ramienia Komisji Europejskiej twierdzi, że będzie bardzo wiele problemów spowodowanych różnicą w ekonomice i prawodawstwie Polski i UE, a także dlatego, że na Polskę będą wywierać nacisk zarówno kraje, które pragną widzieć ją w UE (jak np. Niemcy), jak i takie, które odnoszą się do tego procesu z pewnym dystansem (Hiszpania) lub takie, które odnoszą się do tego procesu negatywnie, jak np. Rosja, z obawy, że przesunięcie granic zachodnich państw spowoduje ich okrażenie.

Polska może liczyć na wsparcie ze strony Francji i Niemiec, bowiem prezydent Francji J. Chirac i były kanclerz RFN H. Kohl uważali, że Polska ma szansę wejścia do UE w roku 2000. Mimo tego, że przedstawiciele innych państw-członków UE, m.in. Wielka Brytania, podkreślają, że takie

zyczenie jest nieziszczalne, polski rząd trzyma kurs na rok 2000 i nie zapomina o obietnicy Chiraca. Minister spraw zagranicznych Polski B. Geremek w wywiadzie podkreślił: "Nie zapomnimy tego, że w polskim parlamencie prezydent Chirac powiedział, że rok 2000 będzie rokiem podjęcia decyzji o przyjęciu Polski do UE".

Problem wzajemnego porozumienia z Rosją może być rozwiązany, jeżeli wzięć pod uwagę radę amerykańskiego politologa Z. Brzezińskiego: układać stosunki z Rosją na zasadach partnerstwa i wzajemnego szacunku, co jest koniecznym warunkiem do zachowania dobrosąsiedzkich stosunków w procesie poszerzania struktur NATO poprzez włączenie do nich Polski.

Biorąc pod uwagę konieczność pokonania barier, które wynikają na drodze Polski do "europejskiej konfederacji", rząd Polski przygotował już "Narodową strategię integracji", w której zaznaczono, że korzyść jaka wypływa z uczestnictwa Polski w UE ma polityczny, ekonomiczny i społeczny charakter. "Korzyść polityczna - to uczestnictwo w rozbudowie zjednoczonej Europy. Korzyść ekonomiczna - to uczestnictwo we wspólnym rynku UE. Korzyść społeczna - to szansa Polski na zbliżenie się do europejskich standardów w dziedzinie bezpieczeństwa, pracy, oświaty i, co najważniejsze, bardziej wysoki poziom życia".

Aby stać się członkiem UE kierownictwo Polski powinno rozwiązać następujące problemy w dziedzinie ekonomiki: bezrobocie, polepszenie sytuacji w przemyśle, polityka energetyczna, ochrona środowiska naturalnego. Ale jak twierdzi F. Gaudenzi, te problemy "nie można rozwiązać siedząc przy stole. Powinna je rozwiązywać miejscowa władza".

Polska czyni wielkie wysiłki, aby wzięć udział w poszerzeniu nowej Europy XXI wieku, Europy, w której wzajemna zależność i wzajemne związki ekonomiki wykluczyłyby możliwość rozpętania okrutnych wojen. B. Geremek podkreślił: "Rozszerzenie NATO i UE stworzy Polsce nowe możliwości, ale jest to także wygodna możliwość dla NATO i UE, dlatego że ten proces wzmacnia fundamenty pokoju i stabilizacji w regionie, który był ośrodkiem i teatrem konfliktów".

**Mgr Oksana Mitrofanowa**  
aspirantka Instytutu Ekonomiki Światowej i Stosunków Międzynarodowych NAN Ukrainy

Wleżącym w ziemi wielkopolskiej Dominowie (obecnie powiat średzki), tegoroczna Msza św. dożynkowa miała jeden niecodzienny punkt: poświęcenie herbu i flagi gminy. Wydarzenie niemożliwe do przeżycia przez mieszkańców aglomeracji wielkomięskich, mających od dawna swe znaki ukształtowane przez historię, stało się udziałem obywateli najmniejszej gminy województwa. Najmniejszej, bowiem w 26 wsiach i przysiółkach mieszka zaledwie 3 tysiące osób.

Dopiero od niedawna, na mocy Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym, rady gmin mają prawo podejmować uchwały dotyczące herbów. Na ogół mało kto sobie

## Z życia polskiej gminy

dniego kościoła, z pierwszej połowy XI wieku, ma z kolei pod posadzką (obecnie zdjęta), wspomniany kościół św. Mikołaja, pochodzący z drugiej połowy XII wieku. Jego wezwanie to świadectwo niezwyklej dawniej popularności tego świętego biskupa i wyznawcy na ziemi poznańskiej, gdzie w czasach średniowiecza był mu poświęcony co siódmy kościół. Imię Mikołaja hagiografowie wyprowadzają z greckiego słowa "Nikólaos", znaczącego "zwycięski lud". Sam święty, zaliczany do czternastu wspomóżycieli, ustępował popularnością w Polsce jedynie św. Janowi Chrzcicielowi.

polach z czarnymi oczkami. W herbie Dominowa kamień ma dziesięć takich punktów, co przypomina dziesięć wieków osadnictwa na terenie gminy.

Założenia heraldyczne tak zaprojektowanego herbu są autorstwa Tadeusza Jeziorowskiego, poznańskiego zabytkoznawcy i członka Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Przedstawił je graficznie zgodnie z kanonem sztuki heraldycznej Jerzy Bąk, artysta grafik, znany jako autor wzorcowego pod względem heraldycznym nowego opracowania herbu miasta Poznania (uczestnicy ubiegłorocznego spotkania z Ojcem świętym w stolicy Wielkopolski pamiętają tę publiczną inaugurację; namalowany na wielkiej planszy

## Ze św. Mikołajem



## w herbie

uświadamia, że właśnie herb jest głównym, najłatwiej dostrzegalnym symbolem samorządu, jego swoistym znakiem własnościowym, reprezentacyjnym godłem. Co więcej, jest obrazowym świadectwem miejscowej tradycji, pomagającym w budowaniu lokalnego patriotyzmu. I tu dopiero widać, jak odpowiedzialne zadanie spoczywa na gremium decydującym o przyjęciu odpowiedniego godła. W gminie Dominowo radni sięgnęli do swoich korzeni. Z dumą podkreślili wiekowe tradycje rodzinnej ziemi. Stąd w przybranym herbie wizerunek św. Mikołaja, patrona kościoła w Gieczu, najstarszej i najbardziej znanej miejscowości gminy.

Zasobny niegdyś Giecz, co to, według świadectwa Galla Anonima, na wyprawę Chrobrego wystawił 300 pancernych i 2000 tarczowników, dawna kasztelania, słynny jest ze swoich znalezisk archeologicznych, fundamentów przedromańskiego palatium i kaplicy w kształcie rotundy. Romańskie pozostałości poprzez

Umieszczony w zielonym polu tarczy herbowej (dla podkreślenia rolniczego charakteru gminy) wizerunek św. Mikołaja, przedstawia go w pontyfikalnych szatach biskupich, w mitrze i z pastorałem, trzymającego na prawej dłoni trzy złote kule. Jest to jego atrybut nawiązujący do legendy o posagu dyskretnie ofiarowanym trzem ubogim pannom. Drugim godłem herbowym gminy - a godłem nazywamy znak lub figurę występującą na tarczy - jest zamieszczony na tle czerwieni ornatu św. Mikołaja biały kamień domina o dziesięciu oczkach. Święty biskup jak gdyby wychyla się zza znaku. To oryginalne godło zostało utworzone jako tzw. mówiące, od Dominowa, siedziby urzędu gminy, nazwy miejscowości dziś jeszcze kojarzonej dość potocznie z popularną dawniej grą. Źródłostw tej nazwy, choć znaczeniowo różny, ma to samo pochodzenie językowe.

Według "Słownika etymologicznego miast i gmin" Stanisława Rosponda, Dominowo to osiedle Domina, inaczej Dominika. Samo zaś imię Dominik pochodzi od łacińskiego "dominicus", czyli pański, należący do Pana (Boga). I w nazwie gry, przez jednych wywodzonej z Włoch, przez innych z Francji, też jest zawarte owo łacińskie "dominus", czyli pan. Znakami domina są kostki zwane kamieniami, o dwóch białych

herb Poznania stał niedaleko tronu papieskiego).

Wraz z herbem przyjęto także flagę. Flagą gminy jest prostokątny płat tkaniny z białym słupem czołowym złożonym z dwóch kwadratów z dziesięcioma czarnymi oczkami domina (pięć i pięć) i przylegających do niego dwóch pasów równej szerokości, górnego żółtego, dolnego zielonego. Są to więc kolory wzięte z herbu.

Warto przytoczyć wyjaśnienie symboliki tych barw. Wspomniana wcześniej zieleń to kolor roślinności, kolor oznaczający wzrost, odrodzenie. Biel symbolizuje mądrość i pilność, czerni stateczność i rozważność, barwa żółta to życzliwość, sprawiedliwość i wytrwałość, co wszystko razem wymownie określa cechy dominowskich mieszkańców zmanifestowane taką flagą. Przybranie herbu i flagi, a więc znaków rozpoznawczych, z którymi odtąd mieszkańcy będą się utożsamiać, to moment niezwykle ważny w życiu każdej społeczności. Mieszkańcy gminy poprosili o pobłogosławienie przyjętych przez siebie znaków. Szczęście im Boże!

Ciekawe jeszcze jest to, że bazyliką we włoskim mieście Bari ze złożonymi w niej relikwiami świętego biskupa Mikołaja, opiekującym się - nomem omen - Dominikanie.

TRJ

"Nasza gazeta"

## "Polski cmentarz" w Odessie

Ciąg dalszy ze str. 1

Tuż za bramą wchodzimy w zupełnie inny świat; zarośnięte mogiły, wiele zrównanych jest z ziemią, połamane lub powyrywane z ziemi krzyże, dewastacja posunięta do niewyobrażalnych rozmiarów. Na pojedynczych grobach można jeszcze odczytać inskrypcje po polsku, niemiecku lub włosku. Zobaczyć można również pozrywane nagrobne płyty - w najgorszym stanie są marmurowe nagrobki - kilka płyt, z nie do końca zbitymi literami, odnaleźć można na współczesnym cmentarzu. Z gęstwiny krzaków wylania się kikut cmentarnej kaplicy. Zewnętrzne ściany, poszczerbione u góry, zapomniały już o przykrywającym je dachu. Hałda gruzu wysoka na kilka metrów, pogrzebawszy we własnych wnętrznościach główne wejście z rzeźbionym portalem, zamieniła otwory okienne w

wejścia. Założona obok kaplicy kwatery księży, jest jedynym niezdewastowanym fragmentem cmentarza. Jak na tutejsze warunki jest zadbane; widać tu zawsze świeże kwiaty, zagrabione liście, nawet ogrodzenie jest świeżo pomalowane. To odесy Polacy, skupieni wokół parafii św. Piotra i Pawła przy ul. Chałatyrni, jedynego - do niedawna - kościoła w mieście, starają się o zadbane wygląd tych grobów. Nie zapobiegli jednak nowym prawosławnym pochówkom, których dokonuje się wokół kaplicy.

Mijamy kwatery i udając się w dalsze, jeszcze ciemniejsze rejony cmentarza docieramy do miejsca, które w latach stalinowskich czystek nabrało tragicznego wyrazu. Tutaj, pomiędzy rzędami normalnych grobów, NKWD grzebiło swoje ofiary, rozstrzelane w więzie-

niu, po drugiej stronie ulicy. Trafiali tu Rosjanie, Ukraińcy, Niemcy, także Polacy. Wiele nazwisk pomordowanych Polaków można odnaleźć na listach, jakie odeski Memoriał wydobyl z archiwów KGB w latach 1990-1991. Na listach są całe polskie rodziny: wojskowych z bolszewickiej armii, odeskich mieszczan, a także mieszkańców innych części Ukrainy.

W latach 1990-1994 Memoriał prowadził na cmentarzu ekshumacje. Odkrywano wtedy ludzkie szkielety z dziurą po kuli w tyle czaszki i z rękami powiązanymi na plecach drutem; tak charakterystycznymi enkawudowskimi śladami zbrodni. Na tych mogiłach w dniu Wszystkich Świętych nikt już nie zapali świeczki. Pozostaną bezimiennie pośród milionów podobnych mogił, jakie można odnaleźć na terenie byłego sowieckiego imperium od Bugu aż po Pacyfik.

Andrzej Rybicki

Unia Europejska

Rozmowa z o. prof. Mieczysławem Albertem Krąpcem

# Europa wolnych narodów

**- Rozpoczynające się negocjacje związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej spowodowały nasilenie sporów o to, jak przyszła wspólnota europejska powinna wyglądać, czy warto starać się i akces do niej i na jakich warunkach. Gdzie, z dniem Ojca profesora, leży główna oś tego sporu?**

Dziś w próbach myślenia o integracji europejskiej mamy do czynienia z dwiema koncepcjami związanymi z dwiema historycznymi tradycjami. W myśl jednej Europę należy urządzić na zasadzie umowy społecznej, kierując się zasadą utilitaryzmu, a więc maksymalnej korzyści, decydujące znaczenie ma prawo publiczne, stanowiące i sprawowane przez urzędników, biurokratów, którzy faktycznie decydują o wszystkim. Jest to nawiązanie do tradycji bizantyńskiej, w której człowiek rezygnuje ze swoich praw na rzecz suwerena, czy to indywidualnego, czy kolektywnego.

Alternatywą jest integracja w nawiązaniu do wzorców cywilizacji łacińskiej, a więc cywilizacji prawa rozumianego jako ordo boni ac recti, a więc jako ład dobra, gdzie jest akcentowana osoba i prawa osobowe, prawa rodziny i przez to prawa narodu.

**- Integracja europejska nie jest pomysłem nowym. Może łatwiej będzie zrozumieć współczesne dylematy przez odwołanie się do lekcji historii?**

Europa istnieje nie od dzisiaj, podobnie i próby związania jej w jedno organiczną były podejmowane wielokrotnie. Najpierw Rzymianie jednoczyli Europę przy pomocy prawa. W spadku po państwie rzymskim pozostała nam łacińska koncepcja prawa.

Europę Karola Wielkiego, obejmującą dzisiejszą Francję, Niemcy, Italię, sięgającą kulturowymi wpływami na wyspy brytyjskie i Irlandię, miał tworzyć jeden naród chrześcijański, populus christianus, wyznający jedną wiarę, posługujący się jednym językiem łacińskim. Ta powstająca cywilizacja organicznie chrześcijańska z jednej strony była oparta na rodzinie, a z drugiej — na państwie, dającym jednak rodzinom dużą przestrzeń wolności.

Europa Karola Wielkiego rozpada się na państwa dynastyczne. Usiłował je zorganizować Otton I, przyjmując tytuł cesarza rzymskiego narodu niemieckiego. Za czasów Ottona I rozpoczął się proces bizantyzacji cywilizacji europejskiej. Stało się to sprawą żony Ottona II Teofano, która przybyła z Bizancjum z ogromnym dworem i dużą liczbą bizantyńskich prawników, którzy z czasem zdominowali dwór. Tak rozpoczęła się erozja cywilizacji opartej na prawie łacińskim, prowadząca w konsekwencji do przekształcania jej w cywilizację typu bizantyńskiego, charakteryzującą się absolut-

na dominacją władzy państwowej. Po reformacji i rozbięciu religijnym Europy proces ten zaowocował tragicznym sformulowaniem Traktatu Westfalskiego — *guis regio eius religio*; nawet wiara stała się zależna od władzy. To był typowy bizantyzm.

Zresztą na Wschodzie było jeszcze gorzej: Moskwa ogłosiła się przeciw Trzecim Rzymem, a biskup moskiewski patriarchą ekumenicznym. Europa znalazła się w uścisku dwóch wielkich cywilizacji bizantyńskich: wschodniej bizantyńsko-mongolskiej i zachodniej, w wersji niemieckiej.

Kolejną próbą zjednoczenia Europy było imperium austriackie. 11 narodów europejskich znalazło się po roku 1848 pod panowaniem Habsburgów, którzy świadomie nawiązali od cywilizacji łacińskiej. Pod rządami monarchii austro-węgierskiej narody te czuły się w dużej mierze wolne i autonomiczne, a cesarz Franciszek Józef zagwarantował im tak daleko posuniętą wolność, że mogła by się ona stać paradygmatem obecnie budowanej jedności europejskiej, o czym nota bene mówił mi legalny sukcesor tronu Habsburgów-Otton.

**- Czy idea integracji europejskiej, której historyczne postacie nie wytrzymały próby czasu, ma obecnie szansę powodzenia, a jeśli tak, to pod jakimi warunkami?**

Już w przemówieniu w ONZ w 1995 r. Papież Jan Paweł II stwierdził, że nie ma powodów do obaw przed jednoczeniem się ludów, gdyż to leży w samej naturze istoty ludzkiej.

W każdym człowieku występuje swoiste napięcie między jednostkowością, a powszechnością. Z jednej strony istnieje dążenie do dominacji własnego "ja", ale z drugiej strony, owo "ja" nie może rozwijać się bez drugich. To napięcie jest cechą immanentną ludzkiej natury. Ludzie, mając tę samą naturę, czują się, i faktycznie są członkami jednej wspólnej rodziny. Oczywiście w wyniku konkretnych uwarunkowań historycznych są oni w naturalny sposób bardziej związani z konkretnymi grupami ludzkimi, poczynając od rodziny, a kończąc na całej etnicznej i kulturowej całości, która nieprzypadkowo nazywa się narodem — od łacińskiego *nasci* — rodzenia się. Jest to ujęte personalistycznym systemem prawnym, gdzie każda jednostka ma swoje prawa i te prawa są przenoszone na narody.

Rozwój ludzkości możliwa jest jedynie w klimacie prawdziwej wolności zagwarantowanej swobodą samostanowienia ludów w prawach narodu. Te prawa wyrażają żywotne potrzeby jednostkowe, a także podkreślają potrzeby uniwersalności wyrażonej przez świadomość zobowiązań, jakie narody mają wobec siebie nawzajem i wobec całej ludzkości.

- Najważniejsze z tych zobowiązań to zobowiązanie do życia w

pokoju, we wzajemnym poszanowaniu, w solidarności z innymi narodami. Między narodami zachodzi wymiana darów, która umacnia jedność całej ludzkiej natury.

W poczuciu tej wolności trzeba widzieć koncepcję narodów i ich jednoczenia się. Tu leży zasadnicza różnica między niezdrową formą nacjonalizmu, który uczy pogardy dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest właściwą miłością własnego kraju.

**- Napięcie patriotyzm — nacjonalizm wywołuje wiele krytyki i obaw kierowanych pod adresem zwolenników istnienia państw narodowych.**

Patriotyzm nigdy nie jest dążeniem do dobrobytu jednego, własnego, narodu kosztem innych. Wyrządzone krzywdy godzą w obydwie strony — agresora i ofiary. Nacjonalizm w swoich najskrajniejszych formach jest antytezą prawdziwego patriotyzmu. Prawdziwy patriotyzm podtrzymuje wymianę darów.

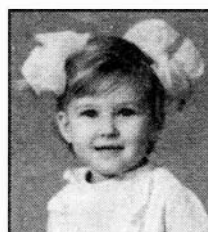
**- O wspólnej Europie mówi się dziś jako o bycie czysto pragmatycznym. Czy w tym porządku rzeczywista integracja europejska może zaistnieć?**

— To nastawienie datuje się od XV i XVI wieku, kiedy nastąpiło pewne załamanie chrześcijańskiej kultury europejskiej. Zaczęło się od wprowadzenia nowych form indywidualizmu i subiektywizmu do koncepcji moralności. Nauka nie miała już służyć prawdzie, ale pożytkowi, jak chciał wielki reformator kulturowy, Francis Bacon. Utilitaryzm jest doktryną określającą życie ludzkie, moralność nie w kategoriach tego, co dobre, ale tego, co korzystne. Zagroza wolności jednostek i narodów, uniemożliwiając budowanie prawdziwej kultury wolności.

Ojciec Święty mówił, w pamiętnym przemówieniu do Narodów Zjednoczonych z 1995 r., że utilitaryzm ma pustoszące konsekwencje polityczne, inspirując agresywny nacjonalizm. Nie mniej poważne są skutki utilitaryzmu ekonomicznego, który skłania silniejsze kraje do manipulowania słabszymi i eksploataowania ich. Utilitaryzm nacjonalistyczny i ekonomiczny czasami się łączą, i takie zjawisko charakteryzuje stosunki np. między bogatą Północą, a biednym Południem i, nie bójmy się, między państwami silnymi gospodarczo, a słabszymi, którym są narzucać prawa bogatszych.

Utilitaryzm powodujący, że narody słabsze uważane są za podściółkę, nawóz dla rozwoju narodów silniejszych, stanie się rakiem tocącym Europę od wewnątrz. W myśleniu o integracji europejskiej trzeba przewyciężyć te tendencje.

Rozmawiał  
Adam Kruczek  
"Nasz Dziennik"



KĄCIK DLA DZIECI

Pilny list  
do św. Mikołaja

Zbliżał się 6 grudnia. Święty Mikołaj siedział i czytał listy, które dzieci przysyłały przed jego imieninami. Starożytny biskup, przez wszystkich w niebie kochanego, otoczyły aniołki. Otwierały mu listy i porządkowały. Czasem święty staruszek nie mógł sobie poradzić z kulasami nabazgranymi przez jakiegoś dzieciaka, który dopiero zaczynał poznawać ciężką i trudną sztukę pisania. Wtedy aniołki brały na jego prośbę taki list w swoje delikatne ręce i odczytywały go świętemu na głos.



- Co on tam napisał? - zapytał z troską święty. - Weź to i popatrz, bo nie mogę odczytać tych bażgrołów.

Aniołek wziął kolejny list i odczytywał niezgrabnie napisane literki:

- "Proszę Cię, święty Mikołaju, żebyś przyniósł kolej".

- Aha, kolej. A dalej co?

- "Taki pociąg, żeby się zmieścił w nim i ja, i mój piesek Ciapka, i mój kotek Łapek".

- Ho, ho, ho. I co jeszcze.

Aniołek czytał dalej:

- "Żeby były długie szyny. Bo chcę objechać swoim pociągiem dookoła świata".

- No, no, no. Skąd on taki wędrowniczek. A tu, w tym liście, co napisane? - święty podawał następny list. - Bo nie potrafię odczytać.

Aniołek wziął list, pochylił się nisko. Po chwili powiedział:

- Tym razem i ja nie potrafię.

- No, próbuj, próbuj.

- "Przewielebny święty Mikołaju".

- No, to nie sztuka odczytać. Ale co dalej.

Aniołek z trudem sylabizował:

- "Proszę Cię, żebyś mi przyniósł, przyniósł kielbasę prawdziwą. Taką długą, żeby mi wystarczyło do następnego roku. A w przyszłym roku poproszę Cię o taką samą". To tyle - odsapnął aniołek.

- Skąd on ma taki apetyt na kielbasę - zdziwił się święty.

Następny list był łatwy, bo wykaligrafowany bardzo wyraźnie: święty Mikołaj czytał sobie sam:

- "Jeszcze nigdy nie miałem misia pandy, a mój miś już się zestarzał, jedno ucho ma naderwane, a właściwie dwa, i już ma tylko jedno oko, bo drugie gdzieś się zgubiło. A mnie najlepiej zaspia się z misiem".

Ale następny list był znowu trudny do odczytania. Święty Mikołaj podał aniołkowi pomarszczoną kartkę papieru.

- Może list wpadł do wody.  
- Albo był pisany podczas deszczu - powiedział drugi aniołek, zaglądając pierwszemu aniołkowi przez ramię.

- Czytaj, czytaj. Szkoda czasu. Tyle jeszcze listów do odczytania - powiedział święty Mikołaj niecierpliwie, wskazując na ledwie napoczęty koszyk z listami. - A wciąż nowe przychodzą.

- "Święty Mikołaju" - zaczął aniołek powoli sylabizując.

- To już wiemy. Dalej, dalej - poganiał go niecierpliwie święty Mikołaj.

- "Nie proszę Cię o żadne zabawki"...

- Czy to jeden z takich, który ma dobry apetyt?

- "...ani nie proszę Cię o żadne laski"...

- Co on tam wymyślił?

- "Proszę Cię tylko o jedno".

- No, cóż tam?

- "Uzdrow mamę".

Zrobiło się cicho w tym rozświetlonym towarzystwie. Zamilkł i aniołek odczytujący list, zaskoczony sam tym, co przeczytał. Po chwili milczenia św. Mikołaj spytał cicho:

- To już wszystko, co tam napisane?

- Jeszcze nie.

- Czytaj dalej.

- "Moja mama jest ciężko chora od dawna i żadne lekarstwa nie pomagają. Lekarz powiedział: Już tylko Bóg może ją uratować".

Znowu zapadła cisza. Tym razem lzy unieśliwiły aniołkowi dalsze czytanie.

- To już wszystko?

- Nie - odpowiedział aniołek przez ściśnięte gardło. - "Pomyślałem sobie - czytał dalej aniołek tłumiąc łkanie - że do Pana Boga niełatwo się dostać, bo przecież tyłu ludzi wciąż Go o coś prosi, wobec tego piszę do Ciebie, abys Ty wstawił się za moją mamą u Pana Boga".

Święty Mikołaj może by już się zerwał, ale poczuł, że nie jest w stanie się ruszyć z fotela. Powiedział więc do aniołka:

- Pokaż mi to dziecko.

Aniołek spojrzął na adres, rozglądając się po Ziemi. Odsunął obłoczek, który mu przeszkadzał, i powiedział:

- To tam - wskazując ręką.

Święty Mikołaj zmrugał oczy i popatrzył pilnie, choć to mu już nie było potrzebne. Zobaczył chłopca w szpitalu przy łóżku matki.

- To znaczy, że mama żyje.

Podniósł się z zawoju fotela.

- Ja tu zaraz przyjdę.

- A gdzie idziesz, święty Mikołaju?

- Jak to gdzie? - zdziwił się święty. - Do Pana Boga, żeby Go prosić o zdrowie matki.

Z książki "Bajki nie tylko dla dzieci" autorstwa ks. Mieczysława Malińskiego

**KALENDARIUM**

**16 XII 1922** — Zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza przez nacionalistę, malarza Eligiusza Niewiadomskiego.

**18 XII 1968** — W Krakowie zmarł Stanisław Pigoń (ur. 1886), profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, historyk literatury polskiej, edytor, znawca romantyzmu i Młodej Polski, badacz kultury ludowej.

**20 XII 1922** — Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem Stanisława Wojciechowskiego, wybitnego działacza społecznego, kilkakrotnego ministra. Obowiązki sprawował do maja 1926 r.

**21 XII 1878** — We Lwowie urodził się Jan Łukasiewicz (zm. 1956), filozof, logik, profesor Uniwersytetu we Lwowie, w Warszawie i Dublinie, członek irlandzkiej Królewskiej Akademii Nauk, jeden z twórców szkoły logicznej lwowsko-warszawskiej.

**24 XII 1798** — W Zaosiu k. Nowogródka urodził się Adam Mickiewicz (zm. 1855), największy polski poeta, dramaturg, publicysta, tłumacz, wielki patriota, działacz polityczny, zesłany do głuchych zakątków Rosji, od 1829 do końca życia na emigracji; twórca przełomu romantycznego w literaturze polskiej; Ballady i romanse, Dziady, Konrad Wallenrod, Sonety krymskie, Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego, Pan Tadeusz, liryki łożańskie.

**27 XII 1918** — Wybuch powstania wielkopolskiego.

**27 XII 1953** — W Zakopanem zmarł Julian Tuwim (ur. 1894), wybitny poeta współczesny, autor zbioru Czyhanie na Boga, Sokrates tańczący, Słowa we krwi, Treść gorejąca, a także poematu Kwiaty polskie.

**30 XII 1888** — W Krakowie urodził się Eugeniusz Kwiatkowski (zm. 1974), inżynier chemik, polityk, działacz gospodarczy, 1926-30 minister przemysłu i handlu, realizator budowy Gdyni i floty handlowej; poseł na sejm.

**31 XII 1877** — W Charkowie urodził się pisarz ukraiński Gnat Chotkiewicz (pseudonim Gnat Gałajda, zm. 1938) autor sztuk Dowbusz, Huculski rok etc., założyciel teatru huculskiego.

Z  
t  
e  
c  
z  
k  
i  
  
A  
n  
d  
r  
z  
e  
j  
a  
  
M  
l  
e  
c  
z  
k  
i

**W** Częstochowie, na Jasnej Górze, stoi klasztor i kościół z obrazem Matki Boskiej, czczonym przez Polaków. Szwedzi dowiedzieli się, że w klasztorze znajdują się wielkie skarby, złożone tam jako wota. Wysłali więc silny oddział wojska, który miał zająć klasztor i zagarnąć skarby. W klasztorze przebywali zakonnicy, kilkudziesięciu żołnierzy i rodzinny szlachecki, które tam się schroniły.

Przeor klasztoru, ksiądz Kordecki, wezwał wszystkich do obrony.

Więść o tym, że Szwedzi targnęli się na klasztor jasnogórski, oburzyła cały naród. Zbierały się zbrojne oddziały złożone z chłopów oraz szlachty i napadły na Szwedów. Walczyli także mieszczanie. Nawet ci Polacy, którzy dotychczas popierali Karola Gustawa, przechodzili na stronę króla Jan Kazimierza. Narodowej Wojnie przewodził Stefan Czarniecki. Kilkakrotnie zwyciężał Szwedów w bitwach. Jan Kazimierz powrócił do Polski witany przez cały naród. We Lwowie król złożył uroczyste śluby, że będzie walczył aż do całkowitego wyzwolenia Polski i

**HISTORIA DLA PIOTRKA****Potop szwedzki**

ulży doli prostego ludu, który stał w obronie ojczyzny.

Wkrótce nie było Szwedów w Polsce. Czarniecki na czele dziesięcioletniego wojska wyprawił się aż do Danii, ażeby nawet tam bić Szwedów, który zajęli królestwo duńskie.

W czasie kiedy Polacy zmagali się z najazdem szwedzkim, zmarł Bohdan Chmielnicki, a nowy hetman kozacki Iwan Wyhowski zawarł z Polską ugodę w Hadziaczu, w roku 1658. Ukraina miała przystąpić do Unii z Polską i Litwą i stać się trzecim członem Rzeczypospolitej. Ugoda ta nie weszła w życie, gdyż nie zgodziła się na nią część starszyny kozackiej.

Nie był to koniec wojen, w których Polska musiała brać udział. Wtargnął do niej ze swoim wojskiem książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy, Usiłując zagarnąć część polskich ziem. Poniósł jednak haniebną klęskę.

Gdy Rzeczypospolitej nie gro-

ziło już niebezpieczeństwo od zachodu, wojska polskie rozpoczęły działania przeciwko Moskwie. Odzyskały Wilno i odniosły kilka zwycięstw. Wojska moskiewskie wycofały się z Litwy i ziem ruskich, lecz zatrzymały Smoleńsk i Kijów.

Po wojnach z Kozakami, Szwedami, Siedmiogrodzianami i Moskwą kraj był bardzo zniszczony. W ruinie leżały miasta; wiele pałaców, zamków, dworów szlacheckich i wsi było zrównanych z ziemią. Polska była wyludniona, bo mnóstwo ludzi wyginęło wskutek działań wojennych, chorób i głodu.

W tych niezwykle trudnych czasach Jan Kazimierz dbał o naukę, założył uniwersytet we Lwowie. Po dwudziestu latach panowania, znękany przeciwnościami, zrzekł się korony królewskiej i wyjechał do Francji gdzie pozostał do śmierci.

**Stanisław Marciniak**

CO  
PISAL**DZIENNIK  
KIJOWSKI**90  
LAT TEMU**Paderewski w San Francisco**

(korespondencja własna "DK", pisownia oryginalna)

**W** "Dzienniku Związkowym" wydawanym w Chicago, z dnia 9 września znajduje się długa korespondencja o występie mistrza Paderewskiego na wystawie panamskiej w San Francisco w Kalifornii na rzecz głodnych nędzarzy w Polsce. Dzień 21 sierpnia, w którym Paderewski wystąpił publicznie nazwano "dniem polskiej wystawy" i bez przesady był on najpiękniejszym i najbardziej uroczystym ze wszystkich dni, jakie ta wszechświatowa wystawa widziała (...).

Pomimo, że za miejsca w krzesłach płacono po 3 dolary, za miejsce w łóżkach zaś od 5 do 30 dolarów, a za miejsce stojące po dolarze, olbrzymia sala koncertowa była już na kilka godzin przed tem wyprzedana doszczętnie. Tłumy nie mogąc dostać się na salę gromadziły się przed nią, by przynajmniej zobaczyć wielkiego kwestarza Polski i znakomitego mistrza.

Występ swój Paderewski podzielił na dwie części: najpierw wygłosił wspaniałą mowę o Polsce, o jej świetnej przeszłości, o jej zasługach cywilizacyjnych, o popełnionej na niej zbrodni trójrozbiorowej, o długim paśmie jej nieszczęść i prześladowań i wreszcie o jej obecnej strasznej niedoli, prosząc pod koniec na datki na ten nieszczęsny naród, który dziś literalnie ginie z głodu i

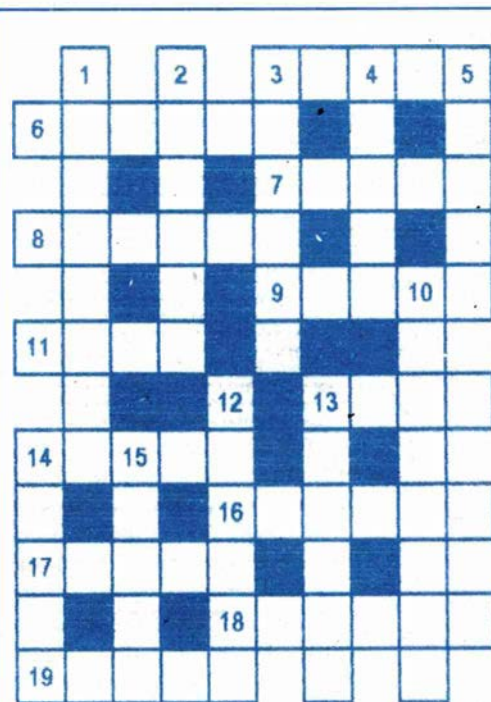
zimna. Słowami swymi poruszył on nie tylko niewiasty, ale także mnóstwo mężczyzn, do łez. Tak nastroszywszy publiczność i obnaznamiwszy ją z dziejami i znaczeniem Polski w pochodzie cywilizacyjnym i kulturalnym narodów, zasiadł do fortepianu i odtworzeniem najznamienszych utworów Chopina rozwarł przed słuchaczami, gorącą jak wulkan, a tkliwą i smutną, jak matka nad grobem dziecięcia, duszę narodu polskiego.

Potężne wrażenia, jakie ta gra wywarła na publiczność, uwydatniono na zewnątrz w ten sposób, że nie chciano artysty uwolnić z estrady. Oklaskom i rozentuzjzowanym okrzykom nie było końca. Zasiadł mistrz ponownie do instrumentu i odegrałszy jedną z własnych kompozycji, która tylko wywołała w słuchaczach pragnienie dalszych jego "lutni dźwięków". Mistrz zakończył swój występ odegraniem "Z dymem pożarów" i "Boże coś Polskę".

Żegnany owacyjnie kwestarz nasz zakończył w ten sposób "dzień polski" na wystawie wszechświatowej, który przyniósł na czysto 20 000 dolarów na głodnych w jego ukojonej ziemi ojczystej.

**Przygotowała  
Czesława Raubiszko**

K. - "Dziennik Kijowski  
z 16 października 1915 r."

**Krzyżówka N 102**

**Poziomo:** 3) zamyka butelkę; 6) największa wyspa w Archipelagu Malajskim; 7) kupon, kwit do otrzymania czegoś; 8) rzymski poeta, wychowawca Nerona; 9) brzeg kapelusza lub element urbanistyczny; 11) stolica Egiptu; 13) pisemne potwierdzenie okazanych usług; 14) część twarzy; 16) jałmużna, haracz; 17) przygodne do gry i do wróżb; 18) rosyjskie imię dziewczęce; 19) lokomobil rybaka.

**Pionowo:** 1) ma do czynienia z pociągami; 2) rzeka płynąca przez Smoleńsk i Kijów; 3) zasłona; 4) zwój o cylindrycznym kształcie; 5) państwo afrykańskie; 10) patrzysz na jego ostatnią stronę; 12) preparat dezynfekujący rany; 13) świątynia karaimów; 14) podstawa pomnika; 15) teren pod uprawą drzew i krzewów.

Autor: „Pińcio”

**Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 15 stycznia 1999 r.**

Rozwiązanie krzyżówki z nr 101

Poziomo: HORDA, ZIEMIA, RÓWNE, STONKA, CZART, MPUK, KUBA, ODLOT, OŁTARZ, NASYP, EREWAN, TEATR.  
Pionowo: LISTOPAD, KMINEK, HARACZ, REWIA, ALERT, RABARBAR, STOPER, KOTLET, ORNAT, LASKA.

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”  
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:  
**Stanisław Panteluk**

**WYDAWCY:**  
Redakcja "Dziennika Kijowskiego",  
Redakcja "Hłosu Ukrainy",  
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: **UKRAINA**  
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23  
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2  
tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail : [ssdk@adam.kiev.ua](mailto:ssdk@adam.kiev.ua)

Адреса редакції: 252054,  
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2  
Тел./факс: (044) 216-87-58  
E-mail : [ssdk@adam.kiev.ua](mailto:ssdk@adam.kiev.ua)

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ  
м. Києва. МФО 322153 код 21459978  
Ресепс.свід. КВ 818свід 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

**Prowadzący numer:  
Eugeniusz Tuzow-Lubański**

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва "Київська Правда".

Зам. 4874

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9